

Nie ma obwodnicy, dolina Rospudy ginie

17 lipca 2012

Wąska, leniwie płynąca przez zarośnięte bagna struga w szuwarach śmieci – tak wygląda Rospuda, o którą przed kilku laty ekolodzy toczyli boje. Przywiązywali się do drzew, by nie dopuścić do budowy obwodnicy Augustowa. Wygrali. Przegrali miejscowi i przyroda, ale dziś „zielonych” Rospuda już nie interesuje.

Kiedyś, jak przyszło się nad rzekę, to wokół słychać było gwar ptaków. Pływały łabędzie. A teraz co? Zaledwie kilka kaczek na wodzie – mówi Ryszard Bartoszewicz, rolnik z Topiłówki. Stoimy nad brzegiem Rospudy, niewielkiej rzeki płynącej między lasami szeroką doliną, która rozłożyła się między dwiema ścianami lasów augustowskich.

Jeszcze kilka lat temu mało kto poza mieszkańcami okolicznych wiosek potrafiłby powiedzieć, co to jest Rospuda. Nawet hydrołodzy mieli kłopoty z ustaleniem jej źródeł i dokładnym określeniem jej przebiegu. W średniowieczu właśnie na niej przebiegała granica państwa krzyżackiego. Drugi raz trafiła do historii, kiedy na przybrzeżnych łąkach kręcono sceny do serialu „Czarne chmury”.

OBRONA DOLINY ROSPUDY

O Rospudzie zrobiło się głośno dopiero w 2007 r., gdy ekolodzy rozpoczęli protest przeciw budowie obwodnicy Augustowa, a sprawa trafiła na pierwsze strony „Gazety Wyborczej”.

– Przyjeżdżały tu całe kolumny samochodów z tymi „zielonymi”. Rozmawiałem z nimi wiele razy. Raz jeden taki przekonywał mnie, że chodzi im o naszą przyrodę. A ja wtedy do niego: „Niech pan popatrzy, ile aut tu przyjeżdża. Myślę, że tymi spalinami to już dużo powietrza mam wytruliście”. Popatrzył ma

mnie i nic nie powiedział – wspomina Bartoszewicz.

Obwodnica miała stanowić fragment tzw. Via Baltica, łączącej kraje południowoeuropejskie z nadbałtyckimi. Pierwsze plany trasy powstały jeszcze w 1996 r., czyli na cztery lata przed objęciem tych obszarów przez unijny program ochrony przyrody Natura 2000.

Nad doliną zaprojektowano estakadę. – Most miał być, o tam – mówi Bartoszewicz i wskazuje ręką na zarośla rozciągające się kilkaset metrów od niewielkiej polany, na której rozmawiamy. Budowlańcy nie zdążyli nawet rozpocząć robót. Estakada pozostała tylko na nieaktualnych już planach.

Protestujący ekolodzy twierdzili, że w wyniku budowy, a następnie użytkowania drogi nastąpi dewastacja dziewiczych terenów. O „nietkniętych ludzką ręką obszarach” rozpisywały się media. Później powtarzali to zagraniczni dziennikarze i uwierzyli urzędnicy z Brukseli.

UCZYNIONA LUDZKĄ RĘKĄ

Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Dolina Rospudy ze swoją roślinnością jest w dużej mierze wynikiem dzieła człowieka. – Roślinność, z którą mamy tam do czynienia, mogła się rozwinąć dlatego, że tereny te przez wieki były zagospodarowane przez miejscową ludność – wyjaśnia specjalista w dziedzinie ekologii i hydrobiologii Henryk Tomaszewicz, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego. On jako jeden z niewielu naukowców miał odwagę twierdzić, że droga nie doprowadzi do dewastacji biologicznej środowiska doliny Rospudy.

– Kiedy przyjeżdżałem nad Rospudę w latach 1970., to dolina wyglądała jak spódnica łowiczanki, cała w różnobarwnych pasach. Miejscowi rolnicy uprawiali swoje niewielkie poletka. Wykaszali łąki – wspomina.

– Brało się kosę i cały dzień kosiło. Potem przez rzekę przejeżdżał wóz i wywoziliśmy siano – wspomina Bartoszewicz. –

Tam, gdzie nie można było wjechać końmi, trzeba było siano przenosić przez wodę – dorzuca jego sąsiad z Topiłówki pan Stanisław (rozmawia chętnie, ale nie chce podać nazwiska). Poprawia słomiany kapelusz na głowie i dodaje: – A pamiętasz, rzeką chodziła specjalna kosiarka i oczyszczała nurt.

GINĄ STORCZYKI, ODLATUJĄ PTAKI

Na wykaszanych i nasłonecznionych stanowiskach mógł wyrosnąć miodokwiat krzyżowy, roślina chroniona z rodziny storczykowatych. To o niego przede wszystkim walczyli ekolodzy znad Rospudy.

Od wielu już lat rolnicy nie koszą nadrzecznych łąk. Dlatego zarastają nie tylko szuwarami, ale i rozsiewającymi się drzewami. Stanowiska storczyka ulegają likwidacji. – Za kilkadziesiąt lat będą tu bory bagienne – przewiduje Tomaszewicz. Nic nie zostanie z tego, co chcieli ochronić ekolodzy.

Zmiany, które następują nad Rospudą, nie omijają także ptactwa, w którego obronie rzekomo występowali „zieloni”. – Zmniejsza się populacja bociana białego, bociana czarnego – wylicza prof. Jan Szyszko, specjalista m.in. w dziedzinie użytkowania zasobów przyrodniczych i ekologii, były minister środowiska w rządzie PiS-u. Znad Rospudy wynoszą się puchacze, a nawet orlik krzykliwy, który tam gniazdował. Dlaczego tak się dzieje? Ptaki te żerują na podmokłych łąkach, a one znikają. A wraz z nimi ptaki.

Dolina Rospudy podlega dewastacji nie z powodu przecinającej ją estakady. Zabija ją natomiast brak oczyszczalni ścieków i to, że została pozostawiona sama sobie. Ale to nie interesuje już „zielonych”. Kiedy zadzwoniliśmy do WWF, jednej z organizacji ekologicznych, która protestowała przeciw budowie obwodnicy i chcieliśmy ją zainteresować dewastacją środowiska w dolinie, usłyszeliśmy w słuchawce: – Proszę napisać do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Autor: Wojciech Kamiński

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl